autor:

**Dominika Łapka**

„Jestem chłopczykiem znalezionym w stawie”

f r a g m e n t t e k s t u

SZEFOWA TATY CHŁOPCZYKA ZNALEZIONEGO W STAWIE To był taki kierowca, że chciało się z nim jeździć. Lubiłam jego poczucie humoru. Jak jego żona była w ciąży, to pokazywał nam zdjęcie USG dziecka. Dużo opowiadał o swoich dzieciach. Martwił się o dom. Troszczył o żonę. Widać było, że się stara. Po urodzeniu Szymona przyszliśmy z wizytą. Jego córka miała pięknie zaplecione warkoczyki. Któryś z pracowników przyniósł nawet łóżeczko i rowerek po swoich dzieciach.

DZIADEK CHŁOPCZYKA ZNALEZIONEGO W STAWIE Pamiętam, jak moja córka Beata pilnowała dzieci, jak pływały w dmuchanym basenie w ogrodzie. Pamiętam, jak moja córka Beata dbała, żeby te dzieci się nie potopiły. Ona nie mogłaby wyrzucić żadnego dziecka do stawu.

OBROŃCA Mój klient nie zabił swojego dziecka.

MATKA ŻYWEGO DZIECKA Na pytanie, czy kupowałam spodnie w sklepie Raj w Dębicy ul. Rzeszowska nr 114 oświadczam, że prawdopodobnie kupowałam lecz nie pamiętam kiedy. Syn mój Jakub dawno z nich wyrósł i ja nie wiem, czy one gdzieś leżą w domu, czy zostały wyrzucone, ponieważ mój syn jest żywym chłopcem. Ja w tej chwili nie mogę spokojnie mówić. Nie umiem zrozumieć, żeby matka, która kupiła swojemu dziecku spodnie z kolekcji jesień-zima 2008/2009, których już teraz się nie sprzedaje, a które można było dostać w sklepach „5.10.15” po tym, jak przypłynęły do nas w kontenerze z Chin, żeby matka, którą można było zwyczajnie spotkać w sklepie „5.10.15”, mogła swoje dziecko w tak bestialski sposób potem potraktować. Bo przecież spodnie kupuje się dziecku po to, żeby mogło w nich chodzić, żeby mu je prać, cerować a nie żeby je, razem z dzieckiem, wyrzucać. Należało wyrzucić same spodnie bez dziecka. A dziecku kupić spodnie większe. Bo dziecko się rozwija. Dlatego przychodzi się z dzieckiem do sklepu „5.10.15” i kupuje się dziecku coraz większe rozmiary. A jeżeli dziecku coś się dzieje, to matka woła wpierw o pomoc. Matka, ojciec, żeby to dziecko ratować. Ja sobie tego nie wyobrażam. Rozumiem, że spodnie się mogą zapodziać, ale nie dziecko. Że spodnie można znaleźć w stawie, to jeszcze mogę zrozumieć. Ale dziecko?! Więc jak teraz patrzę na te wszystkie matki, w sklepach z ubrankami dla dzieci, to ja teraz już nie wiem, jakie te matki są i co ja mam o nich myśleć.

KATARZYNA W. (do Mamy Chłopczyka Znalezionego W Stawie) Czego oni się tak przypierdalają, co? Ale się na nas uwzięli, nie? Przecież ty nie zabiłaś swojego dziecka. Ja nie zabiłam Magdy. Normalnie, nagonka na polskie matki.

OBROŃCA Nie akceptuję poglądu, aby zasadne było przypisanie oskarżonemu, a w konsekwencji obydwu oskarżonym, zbrodni zabójstwa, nawet w zamiarze ewentualnym. Oskarżeni nie mogli zakładać i nie mieli świadomości, że dziecko mogło umrzeć.

CHŁOPCZYK ZNALEZIONY W STAWIE Przecięli mamusi brzuch i mnie wyciągnęli. Ocenili na cztery punkty. Nie umiałem oddychać, więc podłączyli mnie do maszyny, która oddychała za mnie. Leżałem i obserwowałem świat zza szyby. Dostałem sepsy. Wszyscy myśleli, że nie przeżyję, ale przeżyłem.

CHŁOPCZYK ZNALEZIONY W STAWIE Tatuś nie mógł mnie uspokoić, kiedy płakałem. Krzyczał, żebym przestał. A ja wiedziałem, że tatuś bardzo się denerwuje, kiedy się go nie słucha i nie wykonuje się jego poleceń, a mimo to płakałem dalej. Wtedy tatuś chwycił mnie za buzię, chciał mnie uciszyć. Ścisnął moje policzki grubymi palcami. A kiedy to nie pomogło, dostałem od tatusia w brzuch. Widocznie sam się o to prosiłem. Masz ciulu za swoje.

CHŁOPCZYK ZNALEZIONY W STAWIE Moje ciało nasiąkało bólem. Namakało cierpieniem. Niemiłość stała się dla niego codziennością. Czułem się taki poharatany, obolały. Miałem w sobie ogromną, czarną, smolistą dziurę, którą miały już nigdy nie wypełnić miętowe lody. Wewnątrz płonął palący ból. Chociaż moja mama lubiła sprzątać, to w moim świecie brakowało porządku.

SZEFOWA TATY CHŁOPCZYKA ZNALEZIONEGO W STAWIE Jestem wstrząśnięta. Nie mogę tego przeżyć, że wywieźli ciało chłopca naszym służbowym fordem fokus kombi dizel. Proszę sobie wyobrazić, że odkąd wyszła ta sprawa, żaden z pracowników nie chce nim teraz jeździć. Wynajęliśmy firmę specjalistyczną, która zdezynfekowała pojazd a, mimo to, pan Marek nadal nie chce używać bagażnika. Pudła ze sprzętem i z materiałami do kształcenia kadr ustawia wszędzie, tylko nie tam, gdzie jest ich miejsce. Tłumaczyłam pani Dominice, że sprzedaż samochodu nie wchodzi teraz w grę. Za cenę, którą nam oferują, nic sensownego nie można kupić. No to, na drugi dzień, przyszła. Z kocykiem, którym dokładnie wyścieliła bagażnik. Następnie całość spryskała obficie dezodorantem Dove go fresh. Obłędny, dość silny i orzeźwiający zapach pomelo z domieszką trawy cytrynowej przegryzł się z lawendową mdłością choinki Wunder-Baum. Efekt był tak wstrząsający, że powaliłby każdego. Tylko nie panią Dominikę, która po każdym otwarciu i zamknięciu bagażnika obsesyjnie myje ręce. Nasza ruchomość stała się niefunkcjonalna, ponieważ pracownik naszej firmy, w środku nocy, wymyślił sobie, że urządzi dzieciom wycieczkę nad staw. Skorzystał z samochodu służbowego po godzinach pracy. Koszmar. Podobno, jego córka pochwaliła się w przedszkolu, że tata zabił jej braciszka. Aż mnie tu boli. Taki dobry kierowca, a tak źle skręcił.

CHŁOPCZYK ZNALEZIONY W STAWIE Przestałem płynąć z nurtem życia. Stałem się czarno-białym krajobrazem wyrw. Zimnym i twardym. Ubrali mnie w najładniejsze ubranka i wrzucili do stawu, w którym odpłynęło moje imię. Stałem się czerwoną szmatą, bezduszną lalką, niechcianą marzanną. Płynąłem. Z wystawioną jedną rękę do nieba. A potem, moje martwe oczy, skierowałem w dół. W odmęty mokrości. Czyste ubranka nasiąknęły brudem, co potem zaniepokoiło moich rodziców. Zapewniali, że założyli mi czyste ubranka. Tak jakby, najgorsze, co mogło mi się wydarzyć, w tym wszystkim, to to, że mogłem się ubrudzić. Przez trzy tygodnie unosiła mnie woda, aż znaleźli mnie chłopcy. Żywi, którzy pobiegli tak, jak ja nigdy nie pobiegnę. Którym wciąż śnię się po nocach. Dla których stałem się koszmarem. To okropne, kiedy twój wygląd zaczyna przerażać. Nie trzeba pisać horroru. Moje dzieciństwo, to był horror.

SĄSIADKA III Kiedy zobaczyłam ten portret chłopczyka, który wszędzie porozwieszali, coś mnie tknęło. Ale człowiekowi się wydaje, że takie dramaty zdarzają się gdzieś daleko, że mówią o nich w telewizji a nie, że rozgrywają się za ścianą. Przez to, że nie pracuję, tylko siedzę w domu, to wszyscy myślą, że całymi dniami ślęczę z łokciami na parapecie i obserwuję, co u kogo się dzieje. A ja nie lubię się wtrącać. Z natury się boję, że jakiś sąsiad może mi zrobić krzywdę. Dziwiło mnie tylko, że mieli problemy finansowe a ona zachodziła w kolejne ciąże.

CHŁOPCZYK ZNALEZIONY W STAWIE Lubiłem bawić się z moją starszą siostrą w chowanego. Ale jak tata uderzył mnie w brzuch, płakałem, jak tylko podchodziła do mnie. Lekiem na płacz okazała się śmierć. Wreszcie byłem cicho. Tata zakręcił kaloryfery. Schował mnie do torby po łóżeczku turystycznym. Zabawa w ciepło-zimno zamieniła się w samo zimno. A moja starsza siostra przez kilka następnych dni szukała mnie i nie mogła znaleźć. Nie rozumiała, dlaczego. Wcześniej nie byłem dobry w chowanego.

CHŁOPCZYK ZNALEZIONY W STAWIE W życiu nie miałem tylu zabawek, co teraz.

BABCIA ŻYWEGO WNUKA Pojechaliśmy do Tesco i kupiłam wnukowi czerwoną kurtkę. Mam ze sobą zdjęcie wnuka w koszulce z danej partii. Wnuk jest żywy. To, co zrobili ci rodzice, to jest straszny grzech. Dla mnie to jest niezrozumiałe. To tak jakby, to był mój wnuczek. Jakby to było moje dziecko.

BABCIA CHŁOPCZYKA ZNALEZIONEGO W STAWIE Nie było żadnego Szymona. Nie było takiego dziecka.